

*Radosław Kawczyński*

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Głogowie

## **Światopogląd, prawo i obyczaj a kryzys cywilizacji Zachodu początku XXI w.**

### **Teza**

Anna Pałubicka w swojej książce *Gramatyka kultury europejskiej*, kreśląc diagnozę współczesnego kryzysu cywilizacyjnego, koncentruje uwagę na nauce (rozumianej jako dziedzina kultury) oraz modelu (ideale) bezstronnej obserwacji, dochodząc do konkluzji, że model ten wypierany jest z całokształtu życia społecznego, ograniczając się (w coraz większym stopniu) do obszaru samej nauki<sup>1</sup>. Zgadając się z tą tezą, zamierzam wskazać na rolę w tym procesie innych dziedzin kultury: światopoglądu, prawa i obyczaju.

W mojej opinii, w epoce ponowoczesnej/późnonowoczesnej<sup>2</sup> nie nastąpiło dotychczas wykształcenie się funkcjonalnych – względem całokształtu praktyki społecznej – systemów wartości typu światopoglądowego, prawnego i obyczajowego. Nie oznacza to, że nie jest to w ogóle możliwe – stwierdzam tylko, jaki jest stan obecny. Projekty takich systemów wartości nadal pozostają projektami: koncepcjami wąskich elit intelektualnych<sup>3</sup> i politycznych. Okoliczność tę uważam

---

<sup>1</sup> A. Pałubicka, *Gramatyka kultury europejskiej*, Oficyna Wydawnicza Epigram, Bydgoszcz 2013.

<sup>2</sup> Na potrzeby tego tekstu używam terminów „ponowoczesność” i „późna nowoczesność” zamiennie. Przyjmuję, że obydwa te terminy odnoszą się do tego samego desygnatu: społeczeństw współczesnego, poprzemysłowego Zachodu, a różnice pomiędzy nimi są (z punktu widzenia prowadzonych tu rozważań) na tyle nieistotne, że mogę je pominąć. W literaturze przedmiotu można stwierdzić wyraźne cezurę czasowe użycia tych terminów w roli dominujących konceptów namysłu nad współczesną cywilizacją. W literaturze zachodnioeuropejskiej koncept *ponowoczesności* zostaje zdegradowany (z roli pojęcia-kłucza) przez koncept *późnej nowoczesności* w latach 1995–1997, w literaturze polskojęzycznej w latach 2003–2005.

<sup>3</sup> Tezę taką przyjmuję w moim artykule *Czy jest możliwa „kultura bez symboli”?*, [w:] Gra i konieczność. Zbiór rozpraw z historii historiografii i filozofii historii, red. G.A. Dominiak, J. Ostoja-Zagórski, W. Wrzosek, Oficyna Wydawnicza Epigram, Bydgoszcz 2005, s. 67-86). W okresie ponad 10 lat, jakie upłynęły od publikacji tego artykułu, światopogląd ponowoczesny/późno nowoczesny (tytułowa „kultura bez symboli”) nadal pozostaje

za jedną z głównych przyczyn pogłębiającego się kryzysu strukturalnego Zachodu, który obecnie obserwujemy. „Stare”, wywodzące się z wcześniejszych typologicznie społeczeństw i kultur, „struktury zostały częściowo „zdemontowane”, na ich miejsce jednak nie weszły nowe, co najmniej równie funkcjonalne (zdolne do reprodukcji praktyki społecznej w określonym kształcie) struktury.

Teza główna artykułu brzmi zatem: współczesna cywilizacja Zachodu znalazła się w pogłębiającym się kryzysie strukturalnym, którego główną przyczyną jest brak nowych jakościowo, całościowych i powszechnie akceptowanych systemów wartości (idei, norm) o charakterze światopoglądowym, prawnym oraz obyczajowym, zdolnych do efektywnego regulowania całokształtu praktyki społecznej tej cywilizacji.

### **Światopogląd, prawo i obyczaj w perspektywie kulturoznawczej**

Systemy regulujące zachowania w skali ogólnospołecznej (masowej, powszechnie akceptowanej i respektowanej) można podzielić na trzy główne obszary (dziedziny lub sfery kultury): światopogląd, prawo i obyczaj<sup>4</sup>.

- (1) Światopogląd to system wartości akceptowany (i respektowany) przez członków społeczeństwa na mocy wewnętrznego przekonania o zasadności (konieczności) podzielenia (realizacji) określonej – „ostatecznej” – wizji świata i związanych z nią praktyk. Naruszenia norm światopoglądowych obwarowane są niezwykle silnymi sankcjami, tak wewnętrznymi (samokontrola jednostek), jak i zewnętrznymi (sankcje społeczne). Innymi słowy, światopogląd to taki system (społecznie podzielanych) przekonań, który działa na mocy silnego, wewnętrznego przekonania jednostek (członków społeczeństwa) o prawdziwości (słuszności) określonych norm myślenia i postępowania oraz nieuchronności sankcji w przypadku ich naruszenia.
- (2) Prawo to system norm stanowionych i sankcjonowanych przez instytucję państwa. Jednostki (grupy) nie muszą być przekonane o słuszności (zasadności) norm prawnych, jednak czują się zobligowane do ich przestrzegania w obawie przed sankcjami (egzekwowanymi przez agendy państwa) grozącymi za ich naruszenie.

---

projektem intelektualnym, a kryzys cywilizacyjny (o którym wówczas nikt w zasadzie nie mówił) Zachodu stał się widoczny „gołym okiem”.

<sup>4</sup> Przyjmuję ogólną perspektywę teoretyczną społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury: J. Kmita, *O kulturze symbolicznej*, COMUK, Warszawa 1982; *idem*, *Kultura a „obiektywne stosunki społeczno-ekonomiczne”*, „Studia Filozoficzne”, 1984, nr 4 (221), s. 93-103; A. Pałubicka, *O trzech historycznych odmianach waloryzacji światopoglądowej*, „Studia Metodologiczne”, 1985, nr 24, s. 51-76; J. Kmita, *Symbolizowanie jako relacja aksjologiczna i jako relacja semantyczna*, [w:] *Symbol i poznanie*, red. T. Kostyrko, PWN, Warszawa 1987, s. 188-198; A. Pałubicka, *Kulturowy wymiar ludzkiego świata obiektywnego*, Wydawnictwo UAM, Poznań 1990; M. Buchowski, *Magia i rytuał*, Instytut Kultury, Warszawa 1993.

- (3) Obyczaj to system norm akceptowanych i respektowanych w skali społecznej na mocy tradycji i nawyku. Jednostki (grupy) realizują normy obyczajowe na mocy wszechobecnej praktyki społecznej: pewne czynności wykonuje się po prostu tak, a nie inaczej. Sankcje grożące za złamanie norm obyczajowych nie są tak opresyjne jak sankcje za złamanie norm światopoglądowych i prawnych, ale sprawność obyczaju jako regulatora zachowań społecznych wynika z jego (milczącej i rzadko kwestionowanej) oczywistości oraz natychmiastowości sankcji (społeczny ostracyzm) w przypadku złamania ustalonych zasad postępowania.

Względnie wyraźne oddzielenie (autonomia) światopoglądu, prawa i obyczaju jest cechą szczególną (i na swój sposób historyczną osobliwością) kultur przemysłowych (nowoczesnych), egzemplifikowanych historycznie przez nowożytne społeczeństwa europejskie oraz ich pozaeuropejskie pochodne. W społeczeństwach wczesnotradycyjnych kultura jest systemem pierwotnie synkretycznych przekonań (magia), gdzie nie sposób wyodrębnić względnie autonomicznych systemów wartości. W kulturze magicznej całokształt podzielanych przekonań (i nieoddzielanych od nich działań) jest sankcjonowany w sposób, który najbardziej (ze współczesnej perspektywy) przypomina światopogląd. Jednostki są wewnętrznie przekonane o oczywistości społecznie obowiązujących norm, a społeczność bezwzględnie egzekwuje ich złamanie.

W społeczeństwach późnotradycyjnych można wyodrębnić dwie podstawowe sfery (obszary) kultury – odpowiadają im religioznawcze terminy *sacrum* i *profanum*. Wszystko, co ma miejsce w sferze codzienności (*profanum*), jest sankcjonowane normatywnie (ma swoje uzasadnienie) w sferze światopoglądu (*sacrum*). Każda czynność ma swoje mityczne (światopoglądowe) uzasadnienie, ale w odróżnieniu od kultury magicznej rozróżniane są sensy działań od samych działań (realizowanych według mitycznego prawzorca). W *profanum* jest miejsce na względną autonomię norm prawnych – choć te podlegają bezwzględnej sankcji światopoglądowej (to bogowie, a nie ludzie są twórcami systemów norm prawnych). W sferze *profanum* społeczeństw przedprzemysłowych funkcjonują również normy o charakterze (ze współczesnego punktu widzenia) obyczajowym, ale – podobnie jak normy prawne – są one sankcjonowane światopoglądowo (folklor towarzyszący rytuałom i obrzędom religijnym).

Każdy z trzech wymienionych ogólnospołecznych systemów-regulatorów ma swoje zalety i wady<sup>5</sup> w zakresie regulacji zachowań społecznych.

<sup>5</sup> Ilekroć piszę o „zaletach” czy „wadach” systemów idei (norm i dyrektyw) mam na myśli ich praktyczną sprawność jako regulatorów praktyki społecznej. Sprawny system regulacji zachowań społecznych to system, który generuje (w skali grupy społecznej – stanu, klasy, środowiska – społeczeństwa lub grupy społeczeństw) ciąg powtarzalnych (przewidywalnych) zachowań i zdarzeń, pozwalający na odtwarzanie materialnych (w tym instytucjonalnych) warunków ramowych, w których ten system funkcjonuje. O „kryzysie” mówimy wówczas, gdy ta sprawność reprodukcyjna zostanie zakłócona – system nie jest w stanie odtwarzać się (w postaci prostej lub rozszerzonej) w swoim dotychczasowym kształcie, z punktu widzenia jednostek ciągu zdarzeń (z których

Niewątpliwą zaletą światopoglądu jest przekonanie jednostek o konieczności (obiektywności) norm i wynikających z nich działań. Jednostki (grupy) motywowane systemami przekonań o charakterze światopoglądowym są niezwykle zdeterminowane oraz gotowe do dużych ofiar i poświęceń w dążeniu do realizacji wyznaczonych celów. Motywy o charakterze światopoglądowym częstokroć nie potrzebują dodatkowego wsparcia („paliwa”) w postaci społecznych sankcji (nagród i kar). Wadą systemów norm o charakterze światopoglądowym jest ich „sztywność” (konserwatyzm). Jednostki motywowane światopoglądowo (przekonane o „obiektywności” implikowanego przez światopogląd obrazu świata) niezwykle trudno przekonać do zmiany ich przekonań, również w przypadku ich oczywistej (z punktu widzenia postronnego obserwatora) niespójności logicznej lub/i praktycznej nieskuteczności.

Próbą rozwiązania tego problemu wydają się próby „uelastycznienia” przekonań o charakterze światopoglądowym, podjęte m.in. przez postmodernistycznych filozofów, przede wszystkim Richarda Rorty’ego. Jak jednak zauważa Jerzy Kmita, nawet przyjmując postawę ironiczną, przynajmniej pewne założenia, przez przynajmniej pewien czas, należy traktować „jak najbardziej serio”, a skoro jakiś system przekonań traktujemy poważnie, to nie możemy go dowolnie zmieniać i interpretować<sup>6</sup>. Jak zresztą nietrudno zauważyć, różnorakie systemy światopoglądowe w warunkach szybkich przemian cywilizacyjnych doby nowożytnej „rozluźniły się” w porównaniu ze swoimi wcześniejszymi historycznie wersjami, ale każdy system przekonań światopoglądowych musi zawierać „twarde jądro” z natury swej mało podatne na zmiany oraz argumentację podważającą jego obiektywność (prawdziwość).

Wydaje się, że wady tej nie mają systemy norm o charakterze prawnym. Normy prawne – które z założenia można znosić i ustanawiać w całości lub w częściach – mogą zostać zredagowane w myśl spójnych, racjonalnych i przejrzystych zasad. Jest to w istocie największa zaleta systemów prawnych: możliwość stworzenia od podstaw ładu normatywnego, w myśl racjonalnych założeń, oraz dokonywanie zmian, gdy praktyka dowiedzie zbędności lub niezbędności tych czy innych zasad. Wadą prawa są natomiast wysokie koszty jego implementacji: egzekwowanie norm prawnych wymaga każdorazowo aktywności instytucji państwa. Jednostki i grupy – w przypadku kolizji norm prawnych ze światopoglądowymi lub/i obyczajowymi preferują – właściwie w każdym uchwytym historycznie przypadku – realizację norm o charakterze światopoglądowym lub/i obyczajowym kosztem norm prawnych, których egzekucja możliwa jest w takich przypadkach tylko kosztem ogromnych nakładów (utrzymanie instytucji egzekwujących prawo, konflikty społeczne na tym tle itp.) i to bez gwarancji ostatecznego sukcesu.

---

składa się rzeczywistość społeczno-kulturowa stają się nieprzewidywalne. Konceptyjnie odwołuje się tutaj do determinacji obiektywno-funkcjonalnej (społeczno-regulacyjna koncepcja kultury) oraz innych konceptów myślenia funkcjonalnego w naukach społecznych i humanistycznych.

<sup>6</sup> J. Kmita, *Konieczne serio ironisty*, Wydawnictwo UAM, Poznań 2007, s. 101-103.

Że tak właśnie jest, dowodzi historia prób implementacji systemów prawnych wzorowanych na europejskich w krajach tzw. Trzeciego Świata. Podział kastowy (implikowany miejscowymi normami światopoglądowymi i obyczajowymi) w Indiach obowiązuje praktycznie nadal, mimo formalnego (prawnego) jego zniesienia w 1947 r.

Obyczaj wydaje się pozbawiony największych wad regulacji o charakterze światopoglądowym (konserwatyzmu) oraz prawnym (kosztów). Ponieważ normy o charakterze obyczajowym nie są obłożone tak wysokimi sankcjami jak normy światopoglądowe, zmiana (w przypadku stwierdzenia ich „nieracjonalności”) wydaje się stosunkowo łatwa. Obyczaj funkcjonuje zarazem przede wszystkim na mocy głębokiej internalizacji skutkującej w praktyce (niemal) automatyczną jego realizacją. Wadą tego automatyzmu są trudności w uchwyceniu (werbalizacji i poddaniu refleksyjnemu namysłowi) wielu norm obyczajowych, które w praktyce społecznej funkcjonują jako bezrefleksyjne nawyki. O normach obyczajowych można zatem powiedzieć, że są nie tyle akceptowane (uświadamiane), co respektowane (nieuświadamiane, ale praktykowane). Zaletą obyczaju są natomiast niskie „koszty transakcyjne”: dla realizacji swojej regulacyjnej funkcji obyczaj nie potrzebuje (tak jak prawo) dużych nakładów środków instytucjonalnych (a tym samym również finansowych).

Ponieważ normy obyczajowe funkcjonują z reguły na zasadzie niereflektowanej tradycji, trudno mówić o ich spójności (racjonalności) – możliwej do osiągnięcia w systemach norm prawnych – ale trudno osiągalnej w obszarze mało uchwytnych (nawykowych) norm o charakterze obyczajowym. Wadą obyczaju jest również relatywnie słaba motywacja (determinacja w dążeniu do osiągania wyznaczonych celów), słabsza niż w systemach światopoglądowych (jednostki motywowane są „obiektywnością” celów) oraz w systemach prawnych (jednostki dyscyplinowane są przymusem instytucji państwa).

### **Kryzys cywilizacji Zachodu początku XXI w.**

Stawiam tezę, że cywilizacja Zachodu znajduje się współcześnie w głębokim, strukturalnym kryzysie. Przez „cywilizację Zachodu” rozumiem zasadniczo Europę Zachodnią z Ameryką Północną (Stany Zjednoczone i Kanada), jednak Japonia, trzeci członek Triady – genetycznie wywodzący się z zupełnie innej tradycji kulturowej – znajduje się pod wieloma względami w podobnej (kryzysowej) sytuacji. Cywilizacja Zachodu w ciągu ostatnich 200–300 lat niejednokrotnie znajdowała się w stanie „kryzysu”. Wydaje się, że kryzysy różnego rodzaju są w istocie jej głównym motorem napędowym. Sądzę jednak, że obecny kryzys ma inny (głębszy) wymiar, ponieważ dotyczy dwóch aspektów, które dotychczas nadawały rozmach przemysłowej cywilizacji Zachodu: (1) gospodarka – wysoko rozwinięte kraje tzw. Triady od lat 90. borykają się z malejącym wzrostem gospodarczym – kraje

Europy Południowej notują w ostatnich latach wręcz ujemne wzrosty gospodarcze; (2) demografia: przyrost naturalny w wysokorozwiniętych populacjach jest dramatycznie niski, poniżej 2 urodzeń na kobietę, co nie zapewnia zastępowalności biologicznej pokoleń.

Bez wzrostu demograficznego (nawet prostej zastępowalności pokoleń) trudno jest mówić i myśleć o efektywnym (rzeczywistym) wzroście gospodarczym, który zawsze opiera się na pracy (produkcji) i konsumpcji (wytworzonych dzięki pracy dóbr). Do produkcji i konsumpcji potrzebni są fizycznie istniejący producenci i konsumenci. Istotna jest nie tylko ich liczba, ale również jakość ich pracy i wykształcenia: wysoko zaawansowane technicznie linie produkcyjne są (i inaczej być nie może) obsługiwane przez ludzi z wysoką wiedzą i umiejętnościami technicznymi, a wysoko przetworzone produkty są nabywane przez ludzi dysponujących dużą siłą nabywczą (a taką dysponują zwykle ci z wysokimi umiejętnościami w zakresie produkcji). Wykształcenie (socjalizacja) ludzi o wysokich umiejętnościach i wiedzy jest procesem kosztownym: to nie tylko kwestia odpowiedniego systemu kształcenia formalnego (szkolnego), ale również środowiska rodzinnego, w którym jednostki internalizują styl życia i cele życiowe.

Co jest przyczyną tego stanu rzeczy? W moim przekonaniu ogólna diagnoza gospodarczych przyczyn współczesnego kryzysu cywilizacyjnego stawiana przez Annę Pałubicką w *Gramatyce kultury europejskiej* jest trafna:

[...] należy stwierdzić, że zmianie ulega relacja między działaniem technicznym (produkcją) a zarządzaniem, ściślej mówiąc między wiedzą przyrodniczo-techniczną a wiedzą ekonomiczną (o zarządzaniu i organizacji, marketingu, itp.). [...] Nastąpiła zmiana funkcjonowania banku, który z pośrednika między kapitałem a pracą przemienił się w producenta towaru. [...] Kryzys finansowy, z jakim mamy do czynienia, jest wywołany nadprodukcją ułomnego towaru-pieniądza, pozbawionego wartości użytkowej.<sup>7</sup>

Jak zauważa Anna Pałubicka, kryzys finansowy, którego istotę można sprowadzić do druku pieniądza bez pokrycia w towarach i usługach (co we współczesnym, oficjalnym przekazie medialnym nazywa się „luzowaniem ilościowym”), związany jest z formacją społeczno-kulturową określaną mianem *p o n o w o c z e s n o ś c i* lub *p ó ż n e j n o w o c z e s n o ś c i*. Do wątku tego jeszcze wrócę – w tej części wywodu zamierzam nakreślić ogólne cechy obecnego kryzysu cywilizacyjnego Zachodu.

Jak zauważa A. Pałubicka, siłą napędową kapitalizmu był (jest) nieustanny wzrost produktywności (nakład energii i czasu w stosunku do osiągniętych rezultatów: wyprodukowanych produktów i usług)<sup>8</sup>. Paradygmat produktywności w ostatnich dziesięcioleciach jest w coraz większym stopniu zastępowany para-

<sup>7</sup> A. Pałubicka, *Gramatyka kultury europejskiej*, s. 183-184.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 179.

dygmatem zarządzania i marketingu<sup>9</sup>. Jednym z efektów dominacji paradygmatu zarządzania i marketingu jest relokowanie tradycyjnego przemysłu (hutnictwo i obróbka metali) do krajów mniej rozwiniętych przemysłowo (ale z tanią siłą roboczą), a innym: rozdmuchany marketing przekonujący konsumentów do nabywania dóbr niekoniecznie im przydatnych praktycznie<sup>10</sup>. Przewagę nad przedsiębiorcami-producentami zyskali finansiści tworzący coraz bardziej wymyślne produkty finansowe. Procesowi temu towarzyszy zwiększająca się produkcja norm prawnych: finansiści i globalne koncerny w coraz większym stopniu ingerują w proces tworzenia (korzystnego dla siebie) prawa, tak metodami legalnymi (lobbing), jak i nielegalnymi (korupcja)<sup>11</sup>.

Jednak najbardziej niebezpiecznym efektem tego procesu jest – w mojej opinii – postępująca degradacja klasy średniej. Konsekwencjami druku pustego pieniądza i tworzenia coraz bardziej skomplikowanych (i nieprzejrzystych) instrumentów finansowych jest przepływ realnego bogactwa „z dołu do góry”. Bogaci stają się jeszcze bardziej bogaci kosztem klasy średniej<sup>12</sup>. Zanik klasy średniej to polityczne uprzedmiotowienie większości społeczeństwa: większa część środków finansowych i majątku trwałego znajduje się w rękach niewielkiej liczebnie elity, a większość społeczeństwa jest zbyt uboga (niewykształcona lub/i niemająca czasu i środków na aktywność społeczną lub/i polityczną) do tego, by stać się podmiotem politycznym.

<sup>9</sup> W mojej opinii paradygmat „zarządzania i marketingu” zdobył przewagę nad paradygmatem „produkcji” w latach 90. XX w. – teza ta jednak wymagałaby szczegółowego uzasadnienia, na które nie ma tutaj miejsca.

<sup>10</sup> Efektem jest bezmyślny konsumpcjonizm: konsumenci konsumują coraz większe ilości dóbr, kierując w swoich decyzjach zakupowych nie tyle kryterium użyteczności, co mody wylansowanej z kolei przez przemysłne strategie marketingowe. Warunkiem niezbędnym do sprawnego funkcjonowania gospodarki jest – obok racjonalności (produktywności) producentów – również racjonalność (produktywność) konsumentów kierujących się w swoich wyborach zakupowych użytecznością produktów i usług z własnego punktu widzenia. Punkt widzenia konsumenta, w uproszczeniu, można sprowadzić do zapewnienia sobie jak największej ilości środków niezbędnych do zabezpieczenia własnego bytu materialnego. W sytuacji gdy konsumenci zostają manipulowani marketingowo do zakupu produktów i usług niekoniecznie im potrzebnych (ale generujących zyski producentom i sprzedawcom), można oczekiwać, że w dłuższej perspektywie czasowej taki model gospodarczy będzie coraz mniej wydolny funkcjonalnie – konsumenci nie będą w stanie gromadzić własnych zasobów (indywidualnego bogactwa) niezbędnych do reprodukcji materialnej i biologicznej – a tym samym coraz bardziej podatny na kryzysy.

<sup>11</sup> Opieram się m.in. na: S. Hongbing, *Wojna o pieniądź. Prawdziwe źródła kryzysów finansowych*, przeł. T. Sierakowski, Wydawnictwo Wektory, Bielany Wrocławskie 2011; J. Perkins, *Hitman. Wyznania ekonomisty od brudnej roboty*, przeł. E. Czajkowski, Wydawnictwo Studio Emka, Warszawa 2006.

<sup>12</sup> Przez klasę średnią rozumiem tutaj ludzi, którzy dysponują pewnym majątkiem: wystarczająco dużym, żeby zapewnić w miarę bezpieczną i wygodną egzystencję (również możliwość spłodzenia i wychowania potomstwa), ale zbyt małym, żeby żyć tylko z pracy zainwestowanego kapitału. Klasą średnią w tym rozumieniu byli również wolni chłopcy i rzemieślnicy w epokach przedprzemysłowych: tacy, którzy stanowili większość społeczeństwa w epoce Grecji klasycznej i republikańskiego Rzymu, ale już nie w okresie cesarstwa rzymskiego, w którym wolni chłopcy (posiadający prawa wyborcze i zobowiązani do służby wojskowej z wyposażeniem na własny koszt) zostali zastąpieni przez wielkowiejską biedotę, niewolników i kolonów w społeczeństwie, w którym nadal formalnie funkcjonowały instytucje republikańskie, ale faktyczna władza znajdowała się w rękach bogatych oligarchów. Analogiczne procesy przebiegają we współczesnej cywilizacji Zachodu.

Tradycyjna klasa średnia w coraz większym stopniu zastępowana jest *prekariatem*: ludźmi (formalnie) wysoko wykształconymi, ale pozbawionymi trwałej formy zatrudnienia (etatu czy własnej, małej firmy) i związanej z tym stabilnej sytuacji społeczno-zawodowej<sup>13</sup>. Prekariusze zarabiają zbyt mało, żeby sprostać dwóm wyzwaniom jednocześnie: prokreacji (wychowanie potomstwa, niezależnie od epoki i typu społeczeństwa, jest zawsze dużym wysiłkiem finansowo-logistycznym) i wzorcom konsumpcji (wylansowanym przez agresywny marketing wielkich korporacji). W obliczu takiego dylematu wielu prekariuszy wybiera konsumpcję kosztem prokreacji, czego efektem jest niski przyrost naturalny, który w perspektywie 2-3 pokoleń musi doprowadzić do gospodarczego kolapsu.

### **Prawo a współczesny strukturalny kryzys cywilizacyjny**

Negatywna kondycja współczesnej cywilizacji jest – w mojej opinii – związana m.in. z nadprodukcją prawa. Mnogość przepisów skutkuje, siłą rzeczy, ich niespójnością oraz koniecznością ciągłych nowelizacji i ujednolicania istniejących już aktów prawnych. Gąszcz przepisów jest nieprzejrzyisty, „zwykłym ludziom” trudno się w nim zorientować, co skazuje ich (nawet w relatywnie prostych sprawach) na usługi prawników<sup>14</sup>. Jak mówi znane porzekadło: „w mętnej wodzie można ryby łowić”, innymi słowy, na wielość norm prawnych korzystają ludzie z niekoniecznie czystymi intencjami, ale za to doskonale orientujący się w przepisach formalnych.

Inną konsekwencją wielości norm jest uznaniowość interpretacji: poszczególne *casusy* mogą być różnorako interpretowane w świetle tych czy innych przepisów, a interpretatorzy mogą celowo nie odwoływać się do przepisów nieodpowiadających ich własnym interesom, powołując się tylko na te, które są dla nich (w danym przypadku) wygodne<sup>15</sup>. Wreszcie, im więcej przepisów, tym więcej prawników i urzędników niezbędnych do interpretacji i implementacji prawa w praktyce społecznej, tym bardziej złożony aparat biurokracji oraz większe koszty jego utrzymania<sup>16</sup>.

Z wymienionych względów prawo jako kulturowy regulator zachowań społecznych okazuje się systemem niezwykle kosztowym, pochłaniającym mnóstwo czasu i energii (kosztem produkcji realnych dóbr i usług). Prawo – z uwagi na jego potencjalnie racjonalny charakter, ale zarazem wysokie

---

<sup>13</sup> Zob. G. Standing, *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, przeł. K. Czarnecki, P. Kaczmarek, M. Karolak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014.

<sup>14</sup> Kilkakrotnie spotkałem się w różnych publikacjach z – pochodzącym bodaj od Johna Naisbitta (*Megatrendy. Dziesięć nowych kierunków zmieniających nasze życie*) – stwierdzeniem, że „prawnicy są jak bobry, dostają się do strumienia i tamują jego bieg”, co wydaje się wyrażać ogólną intuicję dotyczącą wpływu nadmiernej regulacji prawnej na technologiczną innowacyjność.

<sup>15</sup> J. Pilczyński, *Toniemy w paragrafach*, „Rzeczpospolita”, 31 maja 2005.

<sup>16</sup> K. Rybiński, *Prawny potop sprzyja rozrostowi biurokracji. Czas to zatrzymać*, „Gazeta Prawna”, 2011.



koszty implementacji – może być efektywnym regulatorem tylko wówczas, gdy jest proste (niewielka liczba przepisów i wyjątków od ich stosowania), skutecznie egzekwowane (nie wysokość sankcji, ale ich nieuchronność stanowi o skuteczności norm prawnych) oraz sprawiedliwe (te same przepisy dotyczą i są egzekwowane wobec wszystkich podmiotów niezależnie od ich zasobów finansowych i sieci znajomości).

Współczesną cywilizację Zachodu toczy nie tylko choroba nadprodukcji prawa. W ostatnich dziesięcioleciach coraz większy wpływ na tworzenie przepisów prawa mają podmioty, które (formalnie) nie powinny go posiadać. Tajemnicą poliszynela jest, że w Europie za szeregiem unijnych przepisów, takich jak te (najgłośniejsze) o krzywiznie bananów i ogórków, uznaniu ślimaków winniczków za ryby, marchwi za owoce, zakazie stosowania tradycyjnych żarówek<sup>17</sup>, stoją konkretne interesy ekonomiczne określonych krajów, koncernów lub grup producentów. W efekcie tworzone przepisy odzwierciedlają nie tyle (taką czy inną) całościową strategię rozwoju legislacji (służebną wobec tak czy inaczej rozumianego interesu publicznego), co partykularne interesy różnych podmiotów gospodarczych dysponujących odpowiednimi środkami nacisku (lobbying, korupcja) na organy prawotwórcze i administrację państwową<sup>18</sup>.

Reasumując, elementami obecnego kryzysu cywilizacji Zachodu są:

- (1) nadprodukcja (inflacja) prawa, wyrażająca się w lawinowym przyroście norm prawnych w ostatnich dziesięcioleciach oraz ogromnymi kosztami ich egzekwowania (rozrost biurokracji bez widocznych efektów pozytywnych, np. w postaci wzrostu gospodarczego);
- (2) rosnący wpływ na proces legislacyjny podmiotów kierujących się wyłącznie swoimi interesami partykularnymi (maksymalizacja zysków), a nie dobrem publicznym (brak całościowej, strategicznej wizji w tworzeniu aktów prawnych, podatność decydentów politycznych na lobbying i korupcję).

## Obyczaj a współczesny strukturalny kryzys cywilizacyjny

Zygmunt Bauman (jeszcze w okresie dominacji w humanistyce paradygmatu ponowoczesności) nakreślił cztery typy osobowościowe epoki ponowoczesnej:

<sup>17</sup> W Internecie można znaleźć kilkuminutowy film z 2010 r., w którym szwajcarski minister finansów Hans-Rudolf Merz zanosí się ze śmiechu, czytając na forum szwajcarskiego parlamentu unijne przepisy regulujące handel mięsem.

<sup>18</sup> Jeden z najbardziej znanych przykładów procesu tworzenia prawa pod dyktando koncernów to boliwijskie „wojny o wodę” w mieście Cochabamba w 2000 r., gdzie po sprywatyzowaniu miejskiej kanalizacji (właścicielem stał się amerykański koncern Bechter) ceny wody podskoczyły kilkakrotnie, a mieszkańcom zabroniono kopania studni i zbierania wody deszczowej. W efekcie doszło do zamieszek i przywrócenia publicznej własności (i kontroli) sieci wodociągowej w mieście (A. Leszczyński, *Przeciw prywatyzowaniu wody*, „Gazeta Wyborcza”, 10 grudnia 2010).

„spacerowicza”, „turyście”, „włóczęgę” i „gracza”<sup>19</sup>. Cechą wspólną tych typów osobowości – będących bardziej diagnozą istniejącego stanu rzeczy niż projektem<sup>20</sup> – jest brak ostatecznego celu życiowej wędrówki. Człowiek ponowoczesny to człowiek korzystający z „tu i teraz”, niemający nadrzędnego celu, nie przywiązujący się do jednego miejsca ani systemu wartości czy wspólnoty, cieszący się przygodnymi przyjemnościami i wzruszający ramionami w obliczu niepowodzeń: dzisiaj się nie powiodło, jutro może będzie lepiej. Implikacje Baumanowskich ponowoczesnych wzorów osobowościowych korespondują z cechami światopoglądu ery ponowoczesnej: brakiem ostatecznego uzasadnienia, pewnych fundamentów poznania i osądu moralnego (stwierdzanymi przez innych filozofów zaliczanych do tej formacji intelektualnej), podobnie jak ramowe cechy obyczaju ery nowoczesnej korespondują z cechami światopoglądu kultur epoki przemysłowej.

Zatem implikacje ponowoczesnego światopoglądu w sferze ponowoczesnego obyczaju są następujące. Obyczajowość ponowoczesna to korzystanie pełną garścią z dostępnych możliwości, konsumowanie tu i teraz, bez specjalnego zamartwiania się o jutro. Konsumpcja nie jest ograniczana wymogami oszczędzania, zaciskania pasa celem przyszłych inwestycji i koniecznością łożenia na przyszłe pokolenie (dzieci). Perspektywa czasowa spłaszcza się do dzisiejszej konsumpcji bez martwienia się o jutro – świat oferuje tak dużo możliwości i podniet, wydaje się tak cudowny (jeśli chodzi o zmysłowe bodźce), że nie trzeba się kłopotać przyszłością – jakakolwiek będzie, nie będzie ona gorsza od dnia dzisiejszego<sup>21</sup>.

Sądzę, że tak jak ramowe cechy ponowoczesnego obyczaju dobrze uchwycił Zygmunt Bauman, tak ramowe cechy i genezę obyczaju epoki nowoczesnej dobrze zostały uchwycone przez Maxa Webera w *Etyce protestanckiej* oraz przez Norberta Elias w *Przemianach obyczajów cywilizacji Zachodu*.

Wedle Maxa Webera podstawowe cechy obyczaju (protestanckich) społeczeństw kapitalistycznych – pracowitość, dyscyplina, dążenie do wymiernego (materialnego bogactwa) celu – to pochodne protestanckiego światopoglądu *explicite* sformułowanego przez reformacyjnych (przede wszystkim luteranckich i kalwińskich) teologów w XVI w. Wartości głoszone przez protestanckich teologów, pochwała materialnego bogactwa i powodzenia zawodowego jako widomej oznaki łaski Bożej, w okresie XVII–XVIII w. pozbawione zostały motywacji

<sup>19</sup> Z. Bauman, *Ponowoczesne wzory osobowe*, [w:] *idem*, Dwa szkice o moralności ponowoczesnej, Instytut Kultury, Warszawa 1994, s. 7-39.

<sup>20</sup> „Aczkolwiek występowały one i w dawniejszych epokach, charakter »ponowoczesny« nadają im dwie okoliczności: (1) fakt, że obecnie stały się one »normą« zachowań w życiu codziennym – kiedyś ich rola była marginalna, (2) współwystępują naraz w życiu tych samych ludzi i w tych samych fragmentach życia, podczas gdy w czasach »przed-ponowoczesnych« ich obecność w życiu jednostek była dysjunktywna – były one przedmiotem wyboru; teraz nie wybiera się ich, ani też nie trzeba wybierać. Po prostu są» (*ibidem*, s. 7).

<sup>21</sup> Anna Pałubicka stwierdza że „filozofia postmodernistyczna jest, we wskazanym aspekcie, tylko funkcjonalna względem działań finansistów” (*idem*, *Gramatyka kultury europejskiej*, s. 184). W tym miejscu można dodać, że obyczaj (czy to implikowany przez tę filozofię, czy to wywodzący się z innych źródeł) jest również funkcjonalny względem tych działań: garść lśniących paciorków skutecznie odwraca od nich uwagę mas.

religijnej i przekształciły się w codzienne, nawykowe i rutynowe działania przeciętnych członków zachodnioeuropejskich społeczeństw: dyscyplinę pracy oraz ukierunkowanie na akumulację bogactwa materialnego.

Przemiana ta dokonała się tak na wyższych, jak i niższych poziomach społecznej hierarchii: przedsiębiorców, planujących i organizujących działania produkcyjne, oraz pracowników, wykonujących zlecone im działania (przemysłowa dyscyplina pracy). W pewnym momencie zeświecczona i umasowiona protestancka etyka pracy stała się czymś oczywistym, niekwestionowanym i narzucającym się samo przez się. Max Weber żył w epoce, gdy na horyzoncie dającej się przewidzieć przyszłości nie było widać żadnych przesłanek, które mogłyby zachwiać tym obrazem świata, ale zdawał sobie sprawę (co świadczy o jego socjologicznej wielkości), że może się on kiedyś wypalić, albo zostać ponownie ożywiony żarem religijnego zaangażowania<sup>22</sup>.

Wedle Norberta Eliasa<sup>23</sup>, główne cechy obyczaju epoki przemysłowej w Europie to samoopanowanie i umiejętność kalkulowania na dłuższą metę. Życie w masowych społeczeństwach europejskich stało się tak złożone, łańcuchy zależności (jednostek od innych jednostek) tak długie i skomplikowane, że wymusiło to wykształcenie specyficznych cech zachowania. Jednostki zostały zmuszone do planowania swojego życia, złożonych obliczeń w zakresie swoich relacji z innymi, ponieważ tylko w ten sposób mogą ułożyć sobie życie w skomplikowanej maszynie współczesnej cywilizacji przemysłowej.

Elias poświęca dużo uwagi historii poradników dobrych obyczajów w nowożytnej Europie. Zasady dobrego wychowania zostały wykształcone początkowo wśród dworskich elit społecznych (ton przez większość epoki nowożytnej nadawał w tym zakresie dwór królów francuskich), które – wcześniej niż reszta społeczeństwa – zostały zmuszone do samoopanowania, ukrywania swoich emocji, układania się z innymi jednostkami w celu zapewniania sobie dobrej pozycji społecznej. W miarę postępów rewolucji przemysłowej, ogół stosunków społecznych zaczął przypominać pod tym względem stosunki na dworach panujących monarchów: sieć splatających się relacji wszystkich ze wszystkimi, w których każda jednostka jest zmuszona do przybrania maski dyplomaty. Wypracowane przez elity zasady *civilité* (obecnie znane jako *savoir-vivre*), dyscyplinujące jednostki do stosowania określonych procedur w różnych sytuacjach społecznych, zostały upowszechnione w wielu społeczeństwach europejskich, ponieważ okazały się funkcjonalne wzglę-

<sup>22</sup> „Purytanin chciał być człowiekiem wykonującym swój zawód, my musimy nim być. [...] Na terenach najbardziej intensywnego eksploatacji tej idei, mianowicie w Stanach Zjednoczonych, dążenie do zwiększenia zarobku pozbawione jest już całkowicie religijno-etycznego sensu i ma skłonność do kojarzenia z czysto agonijnymi namiętnościami, nadającymi mu często charakter pewnego sportu. Na razie nikt jeszcze nie wie, kto będzie mieszkał w przyszłości w tej budowli i czy u kresu tego niesamowitego rozwoju, nie pojawią się całkiem nowi prorocy lub nie nastąpi potężne odrodzenie starych idei. Albo – jeśli nie nastąpi ani jedno, ani drugie – czy nie dojdzie do mechanicznego, upiększonego rodzajem zarozumiałości, zastygnięcia idei.” (M. Weber, *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, przeł. J. Miziński, Wydawnictwo TEST, Lublin 1994, s. 180-182.

<sup>23</sup> N. Elias, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, przeł. T. Zabłudowski, PIW, Warszawa 1980.

dem zapotrzebowań praktyki społecznej masowych, industrialnych społeczeństw europejskich, które pojawiły się w XIX w.<sup>24</sup>

Obyczaje (klasycznej) epoki nowoczesnej były (są) funkcjonalne wobec praktyki społecznej społeczeństw przemysłowych: dyscyplinowały jednostki w zakresie efektywnej pracy i relacji z innymi jednostkami (w masowym społeczeństwie przemysłowym). Źródeł niezwykłego rozmachu cywilizacyjnego (mierzonego tempem i rozległością przemian społecznych, kulturowych, technologicznych) epoki nowoczesnej należy szukać (m.in.) we wcześniej naszkicowanych cechach obyczaju.

W epoce po(żno)nowoczesnej wykształciła się (lub została upowszechniona) nowa obyczajowość: konsumpcjonizmu. Co istotne, jest to konsumpcjonizm na kredyt. Względem jakiego kontekstu strukturalnego jest ta obyczajowość funkcjonalna? Moim zdaniem, obyczajowość konsumpcjonizmu na kredyt jest zharmonizowana z interesami wielkich światowych korporacji, które wywindowały strategię sprzedaży (marketingu) na poziom, którego ludzkość dotychczas nie widziała. Uważam, że model ten jest ekstensywny: nie buduje (a nawet nie odtwarza) wartości dodanej w dłuższej perspektywie czasu. Możliwości rozwojowe takiego modelu (wielkie korporacje, które „zaczarowały” masy konsumentów kupujących ich produkty – niekoniecznie mające dla nich wartość użytkową, ale będące trendy – na kredyt, możliwy dzięki coraz bardziej „papierowemu” pieniądzu) muszą się po prostu wyczerpać, i to prawdopodobnie w okresie nie dłuższym niż okres 2-3 pokoleń<sup>25</sup>.

Reasumując, model obecnej cywilizacji Zachodu jest niestabilny funkcjonalnie, przejada własne zasoby, które kiedyś się skończą, niezależnie od ich wielkości. Zasoby te mają obecnie dwa źródła:

- (1) nagromadzone (dzięki pracy poprzednich pokoleń) bogactwo materialne (infrastruktura, technologie, kapitał, społeczeństwa oraz ich zinternalizowane nawyki pozwalające na odtwarzanie złożonej infrastruktury instytucjonalnej i technologicznej);
- (2) korzystne relacje handlowe (*terms of trade*) z gospodarkami szeroko rozumianych gospodarczych półperyferii (do których zalicza się również Polska) i peryferii (kraje szeroko rozumianego Trzeciego Świata).

Obydwa te źródła będą się stopniowo wyczerpywać: zasoby nagromadzonego bogactwa erodowane są przez nadprodukcję papierowego pieniądza, relokację przemysłu (i miejsc pracy), upadek cnót obyczajowych (pracowitość,

<sup>24</sup> „Sieć interakcji, w którą wplata się każde jednostkowe działanie w tym zróżnicowanym społeczeństwie, jest o wiele bardziej skomplikowana, samokontrola, do której życie przyucza tu od najmłodszych lat, o wiele głębsza, niż to ukazuje ten przykład. Ale daje on przynajmniej wyobrażenie o tym, jak nieustannie oddziaływanie i zróżnicowanie przymusów wewnętrznych, tak bardzo charakterystyczne dla psychicznego habitus «cywilizowanego» człowieka, wiążą się ze zróżnicowaniem funkcji społecznych, z różnorodnością działań, które muszą tu być stale ze sobą zestrainowane” (*ibidem*, s. 373).

<sup>25</sup> Jak wspominałem, przyjmuję, że dominacja takiego modelu trwa mniej więcej od lat 90. XX w., czyli obecnie minął już okres ok. 1 pokolenia.

oszczędność), kurczenie się demograficzne społeczeństw Zachodu. Kraje, których gospodarki pozostają w niekorzystnych *terms of trade* z gospodarkami Zachodu, emancypują się gospodarczo i technologicznie, mają wyższe wskaźniki wzrostu gospodarczego, zdrowszą strukturę demograficzną oraz wykazują coraz więcej politycznej determinacji w ustanowieniu bardziej równorzędnych relacji (co siłą rzeczy musi zmniejszyć strumień bogactw płynących obecnie do Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej oraz pogłębić ich problemy gospodarcze)<sup>26</sup>.

Nie odniosłem się tutaj do integrująco-różnicującej funkcji obyczaju – omówię ją w części poświęconej światopoglądowi.

### Światopogląd a współczesny strukturalny kryzys cywilizacyjny

Cechą kultury społeczeństw przemysłowych jest stopniowe ograniczanie funkcji regulacyjnej światopoglądu. Funkcję tę w coraz większym stopniu przejmują prawo i obyczaj. Rodzi się w związku z tym pytanie, czy tendencja ta może doprowadzić do zaniku światopoglądu w ogóle, jeśli nie w kulturze społeczeństw nowoczesnych, to w ich ponowoczesnej kontynuacji. Sądzę, że całkowite zniknięcie nadrzędnego („ostatecznego”) aksjologicznie obszaru kultury nie jest możliwe. W każdej kulturze musi funkcjonować jakiś podstawowy (ostateczny) fundament aksjologiczny, co więcej, fundament ten musi obejmować całe społeczeństwo (być podzielany przez wszystkich, a w każdym razie przez większość) jego członków.

W społeczeństwach nowoczesnych systemy światopoglądowe wywodzące się genetycznie z poprzedniej epoki kulturowej – religie – zostały wyparte do sfery prywatnej. Kultury doby nowoczesnej wykształciły nową, specyficzną dla nich, formę światopoglądu. Jest nią *n a c j o n a l i z m*, czy jak kto woli, *t o Ź s a m o ś ć ( ś w i a d o m o ś ć ) n a r o d o w a*. Nacjonalizm można analizować zarówno z punktu widzenia światopoglądu (podporządkowanie członków społeczeństwa systemowi idei, dla których warto poświęcić życie), prawa (funkcjonowanie lub dążenie do funkcjonowania w ramach własnego państwa), jak i obyczaju (system norm zachowania specyficzny dla danej nacji, charakter narodowy). Nacjonalizm okazał się funkcjonalny – jak twierdzi Ernest Gellner, na którego wnioskach m.in. się tutaj opieram – względem praktyki społecznej ery przemysłowej<sup>27</sup>. Zintegro-

<sup>26</sup> W tym kontekście należy wspomnieć przede wszystkim o rosnącej roli Chin w gospodarce światowej. Na geopolitycznej scenie świata coraz bardziej widoczne staje się rosnące napięcie pomiędzy Stanami Zjednoczonymi (obecnym hegemonem politycznym świata) a Chinami na obszarze Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej, decydujące z punktu widzenia obecnego handlu światowego. Jeśli Chińczykom uda się ustalić na tym obszarze bardziej korzystne dla siebie (a tym samym mniej korzystne dla Amerykanów i Europejczyków) relacje handlowe, będzie można oczekiwać dalszego pogłębiania się problemów gospodarczych i społecznych w Ameryce Płn. i Europie. Realny jest obecnie również scenariusz konfliktu zbrojnego. Zob. J. Bartosiak, *Amerykańsko-chińska wojna hegemoniczna i nowa Jalta*, „Rzeczy Wspólne”, 2012, nr 2, s. 106-115; *idem*, *Pacyfik i Eurazja. O wojnie*, Wydawnictwo Asian Century, Warszawa 2016.

<sup>27</sup> E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, przeł. T. Hołówka, PIW, Warszawa 1991.

wanie społeczeństwa wokół systemu wspólnych wartości ułatwiło (lub w ogóle umożliwiło) komunikację (w wymiarze tak obyczajowym, jak i językowym) niezbędną dla funkcjonowania masowych społeczeństw epoki przemysłowej<sup>28</sup>.

Reasumując, we współczesnej cywilizacji Zachodu funkcjonują (w wymiarze ogólnospołecznym) co najmniej dwie formy światopoglądu: (1) religie, wywodzące się genetycznie z wcześniejszej epoki (kultury późnotradycyjnej), w Europie i Stanach Zjednoczonych są to przede wszystkim różne odłamy chrześcijaństwa, oraz (2) nacjonalizmy (tożsamości narodowe), jako forma światopoglądu specyficzna dla społeczeństw europejskich (oraz ich pochodnych) doby nowożytnej.

Stawiam tezę, że forma rozwojowa społeczeństw Zachodu określana jako ponowoczesność (późna nowoczesność) nie wykształciła dotychczas analogicznej, specyficznej dla siebie, zdolnej do konkurowania (o masową, społeczną akceptację) formy światopoglądu. Podkreślam, że światopogląd taki musiałby w każdy razie: (1) być atrakcyjny symbolicznie (aksjologicznie) dla ogółu jednostek społeczeństw Zachodu, (2) być zdolny do konkurowania z wcześniejszymi historycznie formami światopoglądu (religią i nacjonalizmem), (3) generować, zdolny do reprodukcji (prostej lub/i rozszerzonej), funkcjonalnie zrównoważony społeczny, kontekst strukturalny.

Słabość (polityczna, ideologiczna i gospodarcza) współczesnego Zachodu wynika również (a może przede wszystkim) z tego, że dotychczas nie powstała taka forma ponowoczesnego światopoglądu. Przykładem jest chociażby problem tożsamości paneuropejskiej. W ostatnich latach, w obliczu kolejnych kryzysów (finansowego, gospodarczego, migracyjnego), władze i instytucje Unii Europejskiej – próbując znaleźć ich rozwiązanie – chętnie odwołują się do idei solidarności paneuropejskiej. Solidarność (zgodne działanie członków społeczeństwa w kierunku rozwiązania zdefiniowanego problemu) wymaga jednak istnienia wspólnej, masowej (a nie tylko elitarnej) tożsamości (identyfikacji z systemem wartości). Sądzę, że świadomość (tożsamość) europejska obecnie nie istnieje w swoim rzeczywistym (podkreślam – r z e c z y w i s t y m , a n i e d e k l a r o w a n y m) wymiarze. Tożsamość paneuropejska jest nadal zbyt ogólnym i abstrakcyjnym

<sup>28</sup> Gellner następująco określa ogólne cechy, jakie musi spełniać społeczeństwo epoki przemysłowej, aby uczynić zadość wymogom funkcjonalnym strukturalnego kontekstu społecznego: „Nie może ono funkcjonować bez powszechnej piśmienności i znacznego wyrafinowania liczbowego, technicznego oraz ogólnego. Jego członkowie muszą być mobilni, gotowi w każdej chwili do zmiany zajęcia; muszą też mieć za sobą trening, który gwarantuje rozumienie zawodowych instrukcji i podręczników. W pracy muszą stale komunikować się z wieloma nieznanymi, i to komunikować się raczej *explicitie* niż polegając na kontekście. Muszą być także zdolni do komunikowania się za pomocą bezosobowych przekazów do wszystkich, których to dotyczy. Komunikacja musi więc odbywać się za pośrednictwem ujednoliconego, wspólnego języka i pisma” (*ibidem*, s. 48). Wynika z tego, że społeczeństwa nowoczesne – mimo dużego różnicowania i specjalizacji zawodowej jego członków – dysponują niezbędnym minimum *solidarności mechanicznej* do swojego sprawnego funkcjonowania. W społeczeństwach klasycznej epoki przemysłowej to niezbędne minimum solidarności mechanicznej zostało (w części) zsakralizowane w postaci świadomości narodowej. Uważam, że społeczeństwa ponowoczesne muszą również wypracować taką funkcjonalną względem ich kontekstu strukturalnego warstwę solidarności mechanicznej. Bez takiego „kleju społecznego” ich sprawne funkcjonowanie nie będzie możliwe na dłuższą metę.

pojęciem, żeby stać się realnym motywatorem działań Europejczyków (dzielących się nadal na nacje wykształcone w klasycznej epoce przemysłowej)<sup>29</sup>.

Uważam, że wykształcenie takiej masowej tożsamości (zdolnej do mobilizowania społeczeństwa w rozwiązywaniu wielkich problemów i osiągnięciu wielkich celów) jest możliwe przede wszystkim w warunkach relatywnie szybkiego wzrostu gospodarczego, podobnie jak to miało miejsce w epoce klasycznej industrializacji, gdy preindustrialne formy światopoglądu i obyczaju transformowały się w ich nowoczesne odpowiedniki. Wzrost gospodarczy to nowe miejsca pracy, przemieszczanie się jednostek z miejsca na miejsca (w poszukiwaniu atrakcyjnych miejsc pracy i zamieszkania), większe możliwości emancypacji młodzieży spod rodzicielskiej kurateli (praca jest ogólnie dostępna i łatwiej jest się usamodzielnąć finansowo) a tym samym również podatny grunt pod akceptację nowych idei (na co, niezależnie od epoki, najbardziej podatna jest młodzież).

W warunkach braku (lub pełzającego) wzrostu gospodarczego jednostki obierają bardziej konserwatywne strategie zachowania, miejsca pracy (jako cenny zasób) są zazdrośnie strzeżone (imigrantom i ludziom bez znajomości dużo trudniej uzyskać jakąkolwiek pracę), młodzieży trudniej jest się usamodzielnąć finansowo (a tym samym również mentalnie) i młode pokolenie pozostaje siłą rzeczy pod ideowym wpływem dotychczasowej tradycji. Jednym słowem, w warunkach wysokiego wzrostu gospodarczego dużo łatwiej jest o wytworzenie (upowszechnienie się) nowych form świadomości społecznej (światopoglądu, obyczaju).

Reasumując, w obecnej Europie brak jest po prostu warunków funkcjonalnych (dynamicznego wzrostu gospodarczego) niezbędnych do wytworzenia się nowych form (treści) światopoglądowych i obyczajowych<sup>30</sup>. Pogłębianie się ogólnego kryzysu społeczno-gospodarczego w tych warunkach skutkuje odwrotem do wcześniejszych chronologicznie form światopoglądu i obyczaju (to właśnie uważam za przyczynę renesansu nacjonalizmów we współczesnej Europie).

## Konkluzje

Obecny kryzys strukturalny cywilizacji Zachodu można rozpatrywać na wielu poziomach i z punktu widzenia różnych perspektyw teoretycznych. W prezen-

<sup>29</sup> Wiosną 2015 r. podczas zajęć z etyki zawodowej zadałem studentom pytanie: „Kto z Państwa oddałby życie za Polskę?” – odpowiedzi były powściągliwe („Musiałbym się zastanowić”, „To zależy, jak to rozumieć”), niektóre osoby milczały, inne obserwowały, jak zachowują się inni, nikt jednak nie udzielił wprost odpowiedzi „tak”. Następnie zadałem pytanie: „A kto z Państwa oddałby życie za Unię Europejską?” – w odpowiedzi chórally śmiech i wyraźne rozbawienie: „Chyba Pan żartuje, ci, którzy biorą za to pieniądze, by tego nie zrobili, a my mielibyśmy się poświęcić?”.

<sup>30</sup> Nie oznacza to, że warunków tych nie można stworzyć. W mojej opinii pierwszym krokiem w tym kierunku powinny być działania w zakresie prawa: uproszczenie obowiązujących regulacji prawnych i „odchudzenie” biurokracji. Dużo łatwiej jest zmienić prawo niż światopogląd i obyczaj. Krok ten, jakkolwiek oczywisty by się wydawał, nie zostanie jednak prawdopodobnie podjęty przez decydentów politycznych z prostego powodu: biurokracja oraz istniejący system prawny są podstawą ich pozycji społecznej.

wanym tutaj ujęciu szkicuję diagnozę tego kryzysu, koncentrując się na zagadnieniu funkcjonowania ogólnospołecznych systemów regulacji: światopoglądu, prawa i obyczaju w ramowej perspektywie teoretycznej społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury. Dochodzę do wniosku, że w obecnej postaci społeczeństwa Zachodu są niestabilne funkcjonalnie: w najbliższym (dającym się przewidzieć) okresie można oczekiwać pogłębiania się obecnych kryzysów (brak równowagi kontekstu strukturalnego), a w dalszej perspektywie czasowej (kilkudziesięciu lat) znaczących korekt obecnych tendencji rozwojowych (o niedającym się dzisiaj przewidzieć charakterze).

W zakresie procesu legislacyjnego cywilizacja Zachodu jest obecnie prze-regulowana: norm prawnych jest za dużo i w zbyt dużym (szczegółowym) stopniu ingerują one w praktykę społeczną. Stanowione prawo często służy nie tyle społecznemu dobru, co interesom wielkich podmiotów gospodarczych, a egzekwowanie szczegółowych i skomplikowanych przepisów generuje ogromne koszty finansowe. Erodują nowożytnie (kapitalistyczne) cnoty obyczajowe: pracowitość i oszczędność (w swojej zewnętrznej formie egzemplifikowane przez normy tradycyjnego *savoir-vivre*), na których został zbudowany dobrobyt materialny współczesnego Zachodu. Konsumpcjonizm jako główna wartość ponowoczesnego obyczaju w dużej mierze przyczynia się do obecnego kryzysu strukturalnego zużywając jego (wciąż jeszcze ogromne) zasoby materialne. Wreszcie, co bodaj najistotniejsze w kontekście przyjętych założeń teoretycznych, epoka ponowoczesności nie wypracowała dotychczas spójnego i powszechnie akceptowalnego systemu światopoglądowego, zdolnego zastąpić wcześniejsze historycznie formy światopoglądu.

W mojej opinii, w zakresie omawianych tutaj dziedzin kultury – światopoglądu, prawa i obyczaju – w dającej się przewidzieć perspektywie czasowej nie należy oczekiwać najprostszych działań korekcyjnych: uproszczenia systemu prawnego (nie są tym zainteresowane podmioty mające największy wpływ na proces jego tworzenia). Zatem w ramach, jak sądzę, nieuniknionej korekty rozwojowej, należy oczekiwać albo (1) powrotu do bardziej tradycyjnych – sprawdzonych w praktyce społecznej – form (religii, nacjonalizmu) albo (2) pojawienia się nowych (jakościowo) form i/lub treści (światopoglądowych i obyczajowych), zdolnych do bardziej efektywnej regulacji kontekstu strukturalnego społeczeństw Zachodu.



*Radosław Kawczyński*

***Weltanschauung, Law and Custom and the Crisis of Western Civilization  
at the Beginning of the 21<sup>st</sup> Century***

*Abstract*

This essay refers to Anna Pałubicka's thesis introduced in her book *Gramatyka kultury europejskiej*. I argue that western civilization experiences a kind of deep structural crisis. I try to diagnose this crisis focusing on *weltanschauung*, *law* and *custom* understood as sets of norms and directives (spheres of culture) in terms of the socio-regulative theory of culture. My thesis is that in the *postmodern* (or *late modern*) era up till now some functional sets of values of *weltanschauung*, *law* and *custom* there have been not evolved. Due to the actual political conditions any significant changes of law could be expected. As a consequence, in the foreseeable future the former (*modern*) forms or evolving of new specific (described as *postmodern* or *late modern*) forms of *weltanschauung* and *custom* can be expected return.

*Keywords:* crisis of western civilization, 21<sup>st</sup> century, functional structure, *weltanschauung*, *law* and *custom* as normative sets of values (spheres of culture).

